

PROTOKÓŁ

57
219.

Warszawa, dnia 31 lipca 1946 r. Sędzia Antoni Knobll

....., działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się

Klemensiewicz Wacław, syn Józefa i Walentyny z Radlińskich, ur. 19.V.1886r w Olkuszu, woj. kieleckie, inżynier budowlany, zamieszkał w Aninie pow. warszawskiego, ul. 27 Grudnia 3, niekarany, obcy.-

W Aninie przy ul. 27 Grudnia, /dawniej Druga Poprzeczna/ Nr. 3, posiadam własną willę. W willi tej mniej więcej od 10 października 1939 aż do ustąpienia Niemców w 1945r, mieściła się t.zw. Ortskommandantur Wawer-Anin. W roku 1941 kancelarię Ortskommandantur przeniesiono na inne miejsce, zaś w willi mojej aż do końca mieściły się koszary żołnierzy. W roku 1939 do maja 1940r załogę w Wawrze-Aninie ~~oraz ~~przez~~ komendanturę~~ pełniła kompania nosząca oficjalną nazwę " Strassenbaubatalion ". Komendantem placu był oberleutnant Stephan; oddział ten składał się z mobilizowanych żołnierzy z terenu Hamburgi. Oprócz wyżej wspomnianego Stephana, w komendanturze pracowali: kpt. feldfebel Schröder, podoficer Cierpko, szeregowy Schramm, szeregowy Fritsche, szeregowy Wiśniewski, oraz dwóch oficerów, których nazwisk dziś już nie pamiętam. Najgorszym z nich ~~był~~ w sensie znęcania się nad ludźmi, był szeregowiec Wiśniewski, który zasadniczo miał prace prawie wyłącznie w terenie. W dniu 26 grudnia 1939r, mniej więcej około godz. pół do dziewiętej, wpadł do pokoju w którym siedziałem razem z żoną i córką - szeregowiec Schramm z komendantury i powiedział, że " stała się straszna rzecz, bo zabili dwóch naszych - nie wychodźcie z domu, zgaście światło i siedźcie cicho, jakby was nie było - z Warszawy zaraz przyjedzie gestapo". Myśmny zastosowali się do tego. Niedługo później, przyszedł lokator z pierwszego piętra z zapytaniem, czy nie wiemy co się stało, gdyż po całym Aninie biega wojsko i zatrzymują wszystkich przechodniów. Ja wyjaśniłem mu o co chodzi.

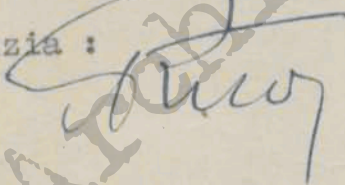
W chwilę po wyjściu tego lokatora, usłyszeliśmy przed domem jakieś głosy; uchyliłem rożek rolety i zobaczyłem KILKA dziesięć do dwunastu mężczyzn, których warszawscy gestapowcy wpędzili do naszego ogródka przed domem. O tym, że wpędzało tych ludzi gestapo z Warszawy, upewniło mnie inne umundurowanie - bowiem Wehrmacht nosił płaszcze na jeden rząd guzików, a ci mieli po dwa rzędy guzików na płaszczach. Spędzonych mężczyzn skierowano do ścian małej oficynki, gdzie mieściła się centrala telefoniczna Ortschaftskommandantury i wartownia. Kazano im stanąć twarzą do ściany, dopóki nie wywrócić ręce oprędo o ścianę. Jeśli któryś z nich opuścił ręce, był bity. - Koło godziny 1-ej w nocy, na podwórku było zebranych około 350-400 osób; wszystkich otaczało wokoło żandarmeria. Mniej więcej około godz. 24-ej, rozpoczęły się przesłuchiwania, które odbywały się w lokalu Ortschaftskommandantury, który to lokal stanowił część mojego mieszkania, po lewej stronie widząc od wejścia, korytarza. Ja mieszkalem po prawej stronie korytarza. - W komisji przesłuchiwanej ^{ujacej} zasiadali: jakiś pułkownik żandarmerii z Warszawy, jak się później dowiedziałem nazwiskiem Daume, major żandarmerii, który świetnie mówił po polsku, a nazwisko którego nie jest mi znane i oberleutnant Stephan. Ta sama komisja stanowiła jednocześnie sąd wyrokujący. Przez drzwi słyszałem, jak po przesłuchaniu wychodził przesłuchiwany to padał rozkaz: "dieser ist frei" albo "dieser bleibt" zwolnionego żołnierza odprowadzał do domu, aby go ponownie nie zatrzymali. Przesłuchanie wszystkich zatrzymanych, trwało do godziny mniej więcej piątej nad ranem. Jak mi opowiadali później zwolnieni, każdego przesłuchiwano tylko kilka minut, przyczym niszczone mu dokumenty osobiste. W rezultacie przesłuchiwań, zatrzymano stukilkudziesięciu mężczyzn, których mniej więcej około piątej wyprowadzano odemnie z domu. Jak się dowiedziałem od pracujących w Ortschaftskommandanturze - a u mnie zamieszkałych ^{u mnie} żołnierzy, pierwotnie miano rozstrzelać pięćset osób. Jednakże na skutek telefonicznych rozmów z Warszawą, ~~sa~~ podobno Warszawy z Krakowem, zredukowano tę liczbę do dwustu. Już w czasie egzekucji zmniejszoną ~~te~~ liczbę podobno do stuszesnastu, przyczym na placu zwalniano od kary śmierci co dziesiątego stojącego w szeregu. W czasie od chwili wprowadzenia na teren mojej posesji do chwili przesłuchania, gdy któryś ze sprowadzonych czy osłabł czy też chciał się rozgrzać i poruszył się / była bardzo mroźna noc - około 20 a może i nawet więcej stopni mrozu / był katowany przez dozorujących gestapowców. Nazajutrz po tej nocy, na terenie mego ogródka i podwórka, leżało sporo swetrów, szalików, rękawiczek, czapek itp. Przed wyprowadzeniem skazanych na miejsce kaźni, a już po ukończonym przesłuchaniu, wyszedł na ganek jeden z członków komisji, mianowicie ten major, który tak dobrze po polsku mówił i ogłosił wszystkim zatrzymanym treść wyroku. Wyrok ten

Kluwani

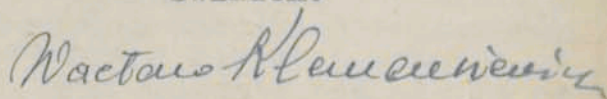
Ja

brzmiał mniejwięcej w ten sposób: " W nocy dzisiejszej zostało zabitych dwóch niemieckich żołnierzy- sprawcy nie zostali odnalezieni - aby zapobiedz na przyszłość tego rodzaju wypadkom, wy wszyscy zostaniecie rozstrzelani". Zatrzymani a skazani na śmierć, początkowo prosili ogłaszającego wyrok, aby pozwolił jeszcze im się tłumaczyć a po otrzymaniu odmownej odpowiedzi, zaczęli się modlić. Mniejwięcej w pół godziny po ogłoszeniu wyroku, wyprowadzono ich na miejsce kaźni. O składzie komisji wyrokującej dowiedziałem się po rozprawie od ~~jeń~~ któregoś z żołnierzy pracujących w Ortskomandanturze. Nie przypominam sobie natomiast, czy wówczas padło nazwisko Daumego. Pamiętam dokładnie, że mówiono mi, iż w skład komisji wchodzi jakiś pułkownik żandarmerii z Warszawy. Z mojego pokoju na korytarz prowadzi drzwi, które jednak w okresie zajmowania części mojego mieszkania na Ortskomandanturę, były nieczynne. Przez drzwi te, dokładnie mogłem słyszeć to, co się działo w przedpokoju-korytarzu. Oberleutnant Stephan, z zawodu był inżynierem architektem i jak mi się zdaje, pracował w Zarządzie Miejskim w Hamburgu. Był on rodem z Hamburga. Imienia oraz jego adresu nie znam. Był to ~~ten~~ mężczyzna dość tegi, średniego wzrostu, ciemne, bujne włosy, czarne oczy, twarz okrągła pełna, wygolona. Daumego i tego majora wchodzącego w skład komisji, nie widziałem. Z pośród osób przesłuchanych wówczas, mogę podać następujące nazwiska: Stanisław Piegat - właściciel zakładu fryzjerskiego w Wawrze - adres: Nowy Wawer, ul. Widowna; inż.dr. Tyszkiewicz- adres Anin, ul.Trzecia Poprzeczna Nr.3 ; ppułkownik Janikowski Jan - Ministerstwo Obrony Narodowej, Departament Mobilizacyjny; Krupka Stanisław, ówczesny wójt -adres Wawer Kolonia Marysin, dom własny. Wyjaśniam jeszcze, że nazwisko pułkownika żandarmerii, który zasiadał w komisji przesłuchującej brzmi D a u m e , ^{i znane mi jest} dowiedziałem się z gazety, a mianowicie z "Życia Warszawy". Odczytano.- Na tym pr czynność zakończono.-

Sędzia :



Swiadek:



Pisząca protokół:

